

Nie chciałem być postawiony w fałszywym świetle



rzecznik
praw
obywatelskich

W: Dlaczego wycofał pan wczoraj z Trybunału Konstytucyjnego swój wniosek w sprawie lustracji?

JANUSZ KOCHANOWSKI: Wniosek z 20 kwietnia 2007 r. dotyczył lustracji jako całości. W wyniku wyroku TK z 11 maja 2007 r. wniosek ten wyodrębniono do osobnego postępowania. Ale rok później, postanowieniem TK z 13 maja 2008 r., umorzono postępowanie, pozostawiając do rozpoznania tylko jeden zarzut, dotyczący art. 30 ust. 2 pkt 1 ustawy o Instytucie Pamięci Narodowej.

Ale wskutek wycofania wniosku Trybunał nie oceni zgodności z konstytucją zakazu udostępniania wnioskodawcom dokumentów sporządzonych przez nich samych jako np. tajnych informatorów. A jest to chyba ważna sprawa, zważywszy, że wiele takich osób twierdzi, iż dokumenty zostały spreparowane przez SB.

Z wniosku, którego założeniem była całościowa kontrola powiązanych ze sobą mechanizmów prawnych ujętych w ustawach lustracyjnych, pozostał tylko jeden punkt. Deformuje to jego pierwotny sens.

Przypomnijmy, czego ten wniosek dotyczył.

Nie podważając założeń ustaw lustracyjnych, zakwestionowałem kilka ich przepisów. Jak choćby objęcie obowiązkiem lustracyjnym osób zdefiniowanych jako pełniące funkcje publiczne, które nie wykonywały żadnej władzy publicznej. Zwracałem uwagę na niezgodność z konstytucją przepisów nakazujących poddanie się lustracji przez dziennikarzy wobec daleko idącej nieokreśloności definicji dziennikarza. Kwestionowałem konstytucyjność sankcji za kłamstwo lustracyjne polegającej na zakazie pełnienia funkcji publicznej. W wypadku dziennikarza lub naukowca – bo do tego się ograniczałem – oznaczałoby to pozbawienie możliwości korzystania z wolności słowa lub wolności publikowania badań naukowych. W sumie było 18 zarzutów.

Trybunał ich jednak nie rozpatrzył, uznając za zbieżne w wielu punktach z wnioskiem posłów SLD.

TK przyłączył mój wniosek do łącznego rozpoznania razem z wnioskiem posłów SLD, ale następnie wyłączył go do odrębnego postępowania, a po roku umorzył postępowanie. Decyzję o wyłączeniu mojego wniosku uważałem i uważam za wysoce niesłuszną. Rzecznik praw obywatelskich nie jest zwykłym uczestnikiem postępowania przed TK. Jest organem konstytucyjnym, głównym partnerem Trybunału w zakresie ochrony praw człowieka i obywatela. Nie może być ot tak sobie włączany i wyłączany. Współpra-

ca i współdziałanie TK z rzecznikiem jest nie tylko moim pragnieniem, ale i powinnością Trybunału. Zwłaszcza że mój i moich współpracowników udział w tej historycznej rozprawie byłby bardzo pożyteczny dla ostatecznego orzeczenia. Obecne, w mojej ocenie, zawiera rozliczną gamę błędów i jest jednym z najbardziej niespójnych i wewnętrznie sprzecznych orzeczeń TK. Stałem więc przed dylematem, czy chcę uczestniczyć w kształtowaniu stanu faktycznego w zakresie lustracji, z którym się absolutnie nie zgadzam. Od dawna także twierdziłem, że w orzekaniu w sprawie lustracji nie powinni uczestniczyć sędziowie, którzy albo sami, albo ich bliscy mogli być podmiotem postępowania lustracyjnego. A także sędziowie, którzy jako parlamentarzyści brali udział w pracach legislacyjnych nad ustawami lustracyjnymi. I sędziowie, którzy jednoznacznie wyrazili swój stosunek do lustracji w wypowiedziach publicznych.

W piśmie do TK, informującym o powodach wyłączenia, powołuje się pan dość niespodziewanie na oczekującą na rozpoznanie przez Europejski Trybunał Praw Człowieka w Strasburgu skargę Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego przeciwko Polsce.

Nie bez powodu, ponieważ skarga w Strasburgu dotyczy właśnie wyłączenia sędziów TK. Zgodnie z art. 26 ust. 1 pkt 1 ustawy o TK sędzia podlega wyłączeniu od udziału w rozstrzygnięciu spraw, w których wydał lub uczestniczył w wydaniu zakwestionowanego aktu normatywnego. Ponieważ rozprawa w Strasburgu jest wyznaczona na 17 czerwca, 9 czerwca zwróciłem się do prezesa Sędziów o możliwość odroczenia rozprawy i wyznaczenie jej ponownie po wydaniu orzeczenia przez Trybunał strasburski. Chciałem mieć możliwość postawienia kwestii ewentualnego wyłączenia niektórych sędziów TK. Ale kiedy zorientowałem się, że nie ma szans na rozpoznanie tej prośby przed rozprawą w TK, zdecydowałem się wycofać to, co zostało z mojego wniosku w sprawie lustracji. W sytuacji, w której byłby to główny, a zarazem jedyny jego punkt, powstałoby wrażenie, że głównie bronię ubeków, podczas gdy broniłem czystości podstawowych zasad ustawy lustracyjnej. Sytuacja wytworzona odsunięciem rzecznika praw obywatelskich od sprawy, a następnie umorzeniem postępowania w 17 punktach i pozostawieniem tego jednego punktu stawałaby mnie w fałszywym świetle, czego chciałem uniknąć. Dlatego wycofałem wniosek, z którego tak niewiele zostało.

—rozmawiała Danuta Frey